



# PLATONA GORGIASZ

AR MORYKA



**PLATONA  
GORGIASZ**



# PLATONA GORGIASZ

PRZEŁOŻYŁ, WSTĘPEM  
ORAZ ILUSTRACJAMI  
OPATRZYŁ  
WŁADYSŁAW WITWICKI

ARMORYKA  
SANDOMIERZ 2017

**Projekt okładki: Juliusz Susak**

Tekst według:  
PLATONA GORGIASZ  
PRZEŁOŻYŁ WŁADYSŁAW WITWICKI  
LWÓW-WARSZAWA  
KSIĄŻNICA POLSKA T-WA NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZYCH  
MCMCCII

**Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”**

**Wydawnictwo Armoryka  
ul. Krucza 16  
27-600 Sandomierz  
<http://www.armoryka.pl/>**

**ISBN 978-83-8064-423-6**

## WSTĘP

**M**amy przed sobą rzecz Platona, którą znawcy MŁODE WINO uważają za dzieło jego młodych lat. Wierzą, że Gorgjasz nie powstał później jak w pięć, najwyżej dziesięć lat po śmierci Sokratesa, za życia jeszcze sławnej osobistości, wymienionej w tytule, przed pierwszą podróżą zamorską autora <sup>1)</sup>). Echa śmierci Sokratesa w dziele bardzo głośne, widoczna apologja mistrza i wালna rozprawa między nim, a przedstawicielami tego świata, który go życia pozbawił. Atakują Sokratesa, urągają mu i padają w dyskusji z nim dwaj mowcy i polityk. Atakują, bo ich Sokrates wyzwiał i dobierał się im do skóry, do serca i nerek tak nieznośnie, jak to sam o sobie mówi w obronie przed sądem, urągają, bo Sokrates się nie cofa przed tak śmiało nawet konsekwencjami, że dla nich one już paradoksem zanoszają, a w zastosowaniu praktycznym narażałyby swego wyznawcę na śmiech, jeżeli nie na śmierć niepotrzebną; rozmawiającym trudno się

---

<sup>1)</sup> U. Wilamowitz-Moellendorf. Platon. I. B. Berlin 1920.

utrzymać w dyskusji, bo znaleźli we własnym wnętrzu poczucia, które im kazały przyznawać rację Sokratesowi w zasadach, a nie umieli błędów znaleźć w jego metodzie.

O CO CHODZI  
W DIALOGU

Przedmiotem dyskusji jest na pierwszy rzut oka wymowa, jej istota i wartość. Od tego się rzecz zaczyna. Dopiero w toku rozprawy pokazuje się, dlaczego mówiono o wymowie.

Wymowa przecież była jedyną bramą do kariery politycznej, a karjera polityczna wydawała się i za czasów Platona szczytem marzeń dla młodych, zdolnych ludzi, o ile się któryś nie poświęcał robieniu pieniędzy na drodze wyłącznie prywatnej.

Prawie niedostępnym i w Atenach zakazanym szczytem kariery życiowej, o którym tylko najwybitniejsi marzyć mogli w sekrecie, wydawała się pozycja tyrauna, samowładcy, albo, dla mniej śmiałych, pozycja konstytucyjnego, żeby się tak po dzisiejszemu wyrazić, kierownika nawy państwowej. Taka pozycja dawała absolutną lub prawie absolutną niezależność, dawała władzę, pieniądze, objawy czci i pozwalała zaspokajać najbardziej wyszukane kaprysy i namiętności. Nawet i dla mniej wybitnych talentów być czymś w państwie, mieć wpływy i znaczenie, oto, dlaczego warto było żyć i kończyć wyższe studia w instytucie sofisty.

Platon, siostrzeniec Kritiasa, a potomek Kodrosa i Solona, nie mógł być i sam w swych wczesnych latach młodzieńczych daleki od myśli o karierze politycznej — trudno też przypuścić, żeby nigdy o niej nie myślała dla niego arystokratyczna rodzina. W la-



tach męskich podjął przecież próby w tym kierunku, próbował podobno eksperymentów społecznych na Sycylii i organizował idealną republikę w myślach i na papierze. Jednakże odwrócił się od rzeczywistego życia na rynku ateńskim i nie wchodził nigdy na mównicę.

Niewątpliwie, jednym z czynników, które go od czynnego życia politycznego odwracały, musiał być wielki, umęczony cień Sokratesa i żywe wspomnienie rozmów, jakie z nim w młodych latach prowadził.

I oto, skąd się wziął temat dialogu p. t. Gorgiasz. Analiza, roztrząsanie pytań: czym jest właściwie i co warta jest retoryka i co warto to, do czego wymowa bramy otwiera: wpływowe stanowisko w państwie, brak odpowiedzialności, pieniądze, zwycięstwo w walce o dobra życiowe, niekępowane zaspokajanie potrzeb. Platon pyta ustami Sokratesa, czy jest szczęście i dobro w tem, w czem je szerokie koła widzą i dokonywa wielkiego odwrócenia wartości powszechnie uznawanych.

W toku dialogu rozgrywa się walka między dwoma przeciwnymi poglądami na życie i jego wartości, na dobro i zło, a żadne z dwóch sprzecznych stanowisk nie przebrzmiało i dziś. Stąd dysputy Sokratesa z ludźmi „tego świata“ posłucha z zajęciem i nie uniknie osobistego udziału w niej nikt, kto sobie sam formuje pogląd na wartości życia i szuka prawdy na tem polu.

Rozprawa tem ciekawsza, że biorą w niej udział nie martwe maski, ale żywi ludzie. Każdy z nich

AUTOR SAM  
W OSOBACH  
DIALOGU

wypowiada w dyskusji siebie samego; mówi tak, jak najgłębiej czuje i nie potrafi inaczej. Słysząc w rozmowie nie tylko treść, ale słysząc tętno padających słów. Przeciwnicy Sokratesa mówią chwilami też tak szczerze i tak niekiedy trudno im odmówić słuszności, a zawsze tak się dobrze ich słowa rozumie, że się pytanie nasuwa, skąd Platon brał te akcenty żywej wiary przy wypowiedzaniu sprzecznych stanowisk. Czy tylko z obserwacji przeciwników Sokratesa i z pamięci, czy też i on sam nie nosił w sobie samym takiego przeciwnika i Sokratesa i własnego; zaczem dyskusja, którą usłyszymy, rozgrywała się naprzód we własnej duszy Platona, zanim ją przeniósł w wyobraźni pod kolumny portyku, czy sali wykładowej w Atenach.

AKCESORJA  
LOKALNE  
I CHAJREFON

Rzecz dzieje się niewiadomo dobrze kiedy, w jakimś lokalu publicznym; może w gimnazjum, bezpośrednio po odczycie popisowym Gorgiasza. Sokrates szukał rozmowy ze sofistą — nie spieszył się też zbyt na jego prelekcję publiczną — przybywa już po wszystkim, kiedy publiczność zachwycona wychodzi, w towarzystwie wiernego Chajrefonta, którego znamy z Obrony i z Chmur Arystofanesa. Towarzysz Sokratesa jest zakochany w swoim mistrzu, patrzy na niego z czcią i widać, że pojął jego metodę lepiej nawet, niż jego samego; rozumnie go wyręcza na początku rozmowy. Później milknie.

KTO JEST  
POLOS

Przy boku Gorgiasza stoi również uczeń, młody i zapatrzony w swego mistrza: Polos, retor, postać autentyczna z sycylijskiego miasta Akragas, dorabiający się dopiero sławy i znaczenia pod opieką Gorgiasza, jakkolwiek ma już za sobą własną pracę

opublikowaną p. t. Sztuka. Oczywiście, sztuka retoryczna. Zbiór recept na ozdoby stylowe, o których Sokrates rozmawia z Fajdrosem, kiedy retorykę współczesną nicują. Jest pełen temperamentu i tak śmiały i pewny siebie w dyskusji, tak napastliwy chwilami w stosunku do Sokratesa, a tak naiwny przy swej zadzierzystości, że staje się przez to śmieszny i Sokrates urządza sobie z nim zabawkę, traktując go jak niegrzeczne dziecko w rozmowie, podczas gdy do Gorgjasza odzywa się z szacunkiem i poważnie, starając się ukryć, ile możliwości, ironiczny uśmiech, który go nawet w obcowaniu z samym sobą nie opuszczał.

Mistrz Polosa, Gorgjasz, to postać powszechnie szanowana, nawet czcigodna. W dialogu pomyślany jako uroczyستی starzec, starszy od Sokratesa, odświeżenie ubrany, w purpurze i pończacanych sandałach w przeciwstawieniu do bosego i nieco oberwanego Sokratesa i Chajrefonta. Być może, przyjechał niedawno w poselstwie od Leontinjów i uzyskał od Aten pomoc pożądaną; zachwycił wszystkich urokiem pełnej ozdób mowy. Jednakże tu, kiedy rozmawia, nie używa swych sztuczek oratorskich; robi to, zamiast niego, Polos na początku dialogu, póki się Sokrates wyraźnie przeciw temu nie zastrzeże. W tem, co mówi Gorgjasz, nie słyszy się wcale mistrza paradoksu, autora pracy: O naturze rzeczy, czyli o tem, czego niema; sofista robi wrażenie raczej kogoś myślącego po prostu i jak cały świat.

Do Sokratesa odnosi się Gorgjasz łaskawie i przychylnie, nie obraża się o kłopotliwe pytania, jakkol-

JAK  
WYGLĄDA  
GORGJASZ

wiek w jednym miejscu radby się z honorem wycofał z całej sytuacji, którą zagraża sławie jego niezrównanej obrotności logicznej. Nazwisko jego widnieje na tytule dialogu, bo jemu, jako najgłośniejszemu i najpoważniejszemu retorowi, wypadło w nim reprezentować wymowę, ale rolę swą kończy prędko, odstępując obronę stanowiska gwałtownemu Polosowi.

GŁÓWNY  
PRZECIWNIK  
SOKRATESA

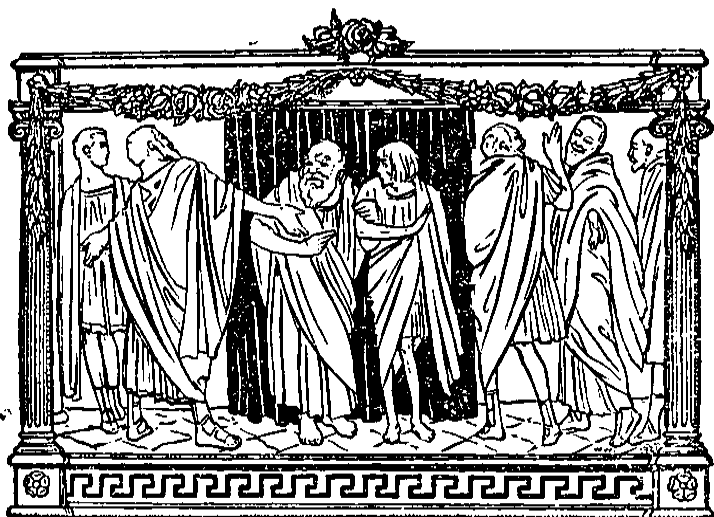
Kiedy i ten pada w dyskusji, występuje na plac Kallikles, mąż dojrzały i zrównoważony, polityk, który wymowy nie uczy, ale z jej pomocą żegluje na falach czynnego życia publicznego. Człowiek czynu i praktyk, niechętny teoretyzowaniu dla teorii, człowiek o ustalonym i niezachwianym poglądzie na wartości życiowe, na dobro i zło, skrajnie przeciwny stanowisku Sokratesa. To jest główny i poważny przeciwnik; ten Sokratesowi ustępuje niekiedy tylko z niecierpliwości i z nudów, z tym Sokrates napotyka na prawdziwe trudności, a słowa jego niejednemu czytelnikowi utkwia w pamięci głębiej, niż słowa mistrza Platona. Do takich czytelników Gorgjasza należał między innymi Fryderyk Nietzsche.

Sokrates umie go zwalczyć jedynie tylko z tamtego świata, dopiero opartszy jedną nogę za grób. Kallikles obiema stoi tu, na ziemi. Stąd walkę tych dwóch zapaśników śledzi czytelnik z największym napięciem. Ale posłuchajmy ich samych, jak mówią.

**GORGJASZ**

**OSOBY DIALOGU:**

**KALLIKLES  
SOKRATES  
CHAJREFON  
GORGJASZ  
POLOS**



**K**ALLIKLES: Na wojnę, Sokratesie i do I  
bitwy, powiadają, dobrze jest tak: „w sam  
czas“ przychodzić.

SOKRATES: Ano, jak to mówią, po  
nabożeństwieśmy przyszli i spażniamy się.

KALLIKLES: I to, po bardzo ładnem nabo-  
żeństwie, bo mnóstwo pięknych rzeczy dał nam przed  
chwilą Gorgjasz w swoim popisie.

SOKRATES: Temu, widzisz Kalliklesie, winien  
ten o, Chajrefon; na mieście nas przemocą zatrzy-  
mał w rozmowie.

CHAJREFON: Nic się nie stało, Sokratesie; bo  
ja też i poradzę. Przecież Gorgjasz ze mną w przy-  
jaźni, więc dla nas popis urządzi — może zaraz;  
a jak wolisz, to może na drugi raz.

KALLIKLES: Cóż to, Chajrefoncie? Pragnie Sokrates posłuchać Gorgjasza?

CHAJREFON: Toż właśnie potośmy przyszli.

KALLIKLES: A no, to możebyście raczyli zajść do mnie, do domu, bo u mnie Gorgjasz mieszka i popis wam urządzi.

SOKRATES: Dobrze mówisz, Kalliklesie; tylko, czy onby tam zechciał z nami rozmawiać? Bo ja się chcę od niego dowiedzieć, co też potrafi sztuka tego męża i co to jest, co on głosi i czego naucza. A ten drugi popis, to innym razem, jak ty powiadasz, niech urządzi.

KALLIKLES: Najlepiej zapytać go samego, Sokratesie. To nawet jest jeden z punktów jego popisu. Pozwolił, o, właśnie przed chwilą, zadawać mu pytania, jakieby tylko chciał ktokolwiek z obecnych wewnątrz i mówił, że odpowie na każde.

SOKRATES: Dobrze mówisz, naprawdę; Chajrefoncie, zadajże mu pytanie!

CHAJREFON: O co zapytać?

SOKRATES: Kto on jest.

CHAJREFON: Jak to myślisz?

SOKRATES: Tak, jak gdyby, na przykład, był wykonawcą butów, toby ci przecież odpowiedział chyba, że jest szewcem. Czy nie rozumiesz, jak myślę?

II CHAJREFON: Rozumiem i zapytam. Powiedz mi, Gorgjaszu, prawdę mówi ten tu, Kallikles, że ty przyrzekasz odpowiedzieć na wszystko, o co cię ktokolwiek zapyta?

GORGJASZ: Prawdę, Chajrefoncie; toż właśnie przed chwilą to samo zapowiedziałem i twierdzę, że



nikt mnie nigdy o nic nowego nie zapytał, już od wielu lat.

CHAJREFON: A, to ty tam z pewnością łatwo odpowiesz, Gorgjaszu.

GORGJASZ: Wolno taką próbę, mój Chajrefoncie, urządzić.

POLOS: Na Zeusa; jeśli tak chcesz, Chajrefoncie, to ze mną się spróbuj. Zresztą Gorgjasz, zdaje mi się i zmęczony; tyle przecież mówił przed chwilą.

CHAJREFON: A to co, Polosie? Ty myślisz, że odpowiadasz może piękniej, niż Gorgjasz?

POLOS: Ach, cóż tam; byle tobie odpowiedzi wystarczyły.

CHAJREFON: No, nic tam; ale skoro ty chcesz to odpowiadaj.

POLOS: Pytaj!

CHAJREFON: Więc pytam: Gdyby Gorgjasz był przypadkiem mistrzem tej sztuki, której brat jego Herodikos, to kimbyśmy go powinni nazywać? Czy nie tak, jak i tamtego?

POLOS: Tak jest.

CHAJREFON: Więc mówiąc, że jest lekarzem, dobrzebyśmy mówili?

POLOS: Tak.

CHAJREFON: A gdyby był obyty w tej sztuce, w której Aristofon, syn Aglaofonta, albo brat jego, to kimbyśmy go słusznie nazywali?

POLOS: Oczywiście, że malarzem.

CHAJREFON: A teraz, skoro jest mistrzem której sztuki, kim powinniśmy go słusznie nazywać?

POLOS: Mój Charefoncie; wiele jest sztuk na świecie, które ludziom doświadczenie doświadczalnie odkryć pozwoliło. Bo doświadczenie sprawia, że nasz żywot słucha zawsze sztuki głosu; niedoświadczenie nas rzuca na igraszkę losu. A każdej z tych sztuk inny zwyczaj się imać inaczej. A co najlepszej ten, kto sam najlepszy. Takim jest i nasz Gorgjasz tutaj; jego udziałem najpiękniejsza z sztuk.

III SOKRATES: Pięknie, widać, Gorgjaszu, Polos przygotowany do wygłaszania mów, ale tego, co obiecał Chajrefontowi, nie spełnia.

GORGJASZ: Co, Sokratesie?

SOKRATES: Na pytanie przecież jakoś niebardzo odpowiedział.

GORGJASZ: A, to ty go zapytaj, jeśli chcesz.

SOKRATES: Nie; jeślibyś ty sam był łaskaw odpowiedzieć, to o wiele chętniej ciebie. Bo Polos, widzę, nawet z tego, co teraz powiedział, więcej się zajmował tak zwaną sztuką wymowy, niż dyskusji.

POLOS: Cóż znowu, Sokratesie?

SOKRATES: Dlatego, Polosie, że, kiedy cię Chajrefon zapytał, której sztuki mistrzem jest Gorgjasz, ty chwalisz jego sztukę, jak gdyby ją ktoś ganił, a która to jest, nie odpowiedziałeś.

POLOS: Więc nie odpowiedziałem, że jest najpiękniejsza?

SOKRATES: Ależ tak; tylko nikt cię nie pytał, jaka jest sztuka Gorgjasza, tylko która to jest i kim potrzeba nazywać Gorgjasza. Tak jak przedtem ci to poddawał Chajrefon i odpowiadałeś mu

dobrze i krótko, tak i teraz powiedz, co to za sztuka i kim mamy nazywać Gorgjasza? A lepiej, Gorgjaszu, sam nam powiedz, kim ciebie trzeba nazywać, jako iż mistrzem jesteś której sztuki?

GORGJASZ: Wymowy, Sokratesie.

SOKRATES: Więc mowcą należy cię nazywać?

GORGJASZ: I to dobrym, Sokratesie, jeśli mnie naprawdę chcesz nazywać tem, czem, jak Homer powiada, jestem i tem się szczycę.

SOKRATES: Otóż chcę.

GORGJASZ: To nazywaj.

SOKRATES: Nieprawdaż i to powiemy, że ty i innych takimi robisz?

GORGJASZ: Przecież ja to ogłaszam nietylko tutaj, ale i gdzie indziej.

SOKRATES: A nie zechciałbyś tak, Gorgjaszu, tak jak teraz rozmawiamy, pozostać w dalszym ciągu przy pytaniach i odpowiedziach, a takie długie przemówienia, jakie i Polos rozpoczął, odłożyć na inny raz? I jak przyrzekłeś, nie rób nam zawodu, tylko bądź łaskaw pokrótce odpowiadać na pytania.

GORGJASZ: Bywają jednak, Sokratesie, takie odpowiedzi, przy których dłużej mówić musisz; ale nie — ja spróbuję możliwie najkrócej. Toż to znowu jeden z moich punktów; mówię, że nikt krócej odemnie nie powie tego, co ja.

SOKRATES: Tak jest; tego potrzeba, Gorgjaszu. Właśnie tem się popis przedemną: zwięzłością; a rozwlekłością na drugi raz.

GORGJASZ: Tak; zrobię to, a przyznasz, żeś nikogo zwięźlejszego nie słyszał.

IV SOKRATES: Więc proszę; powiadasz tedy, że jesteś mistrzem wymowy i potrafiłbyś i kogo innego zrobić mowcą. A wymowa dotyczy w sam raz którego przedmiotu, tak jak tkactwo dotyczy wyrabiania sukien. Czy nie?

GORGJASZ: Tak.

SOKRATES: Nieprawdaż, a muzyka tworzenia pieśni?

GORGJASZ: Tak.

SOKRATES: Na Herę, Gorgjaszu, podziwiam te odpowiedzi, serjo; toż ty odpowiadasz możliwie najkrócej!

GORGJASZ: I zdaje mi się, Sokratesie, że wcale nieźle to robię.

SOKRATES: Dobrze mówisz; więc proszę cię, odpowiedz mi tak i o wymowie; ona jest wiedzą o którym z przedmiotów?

GORGJASZ; O mowach.

SOKRATES: O jakichże to, Gorgjaszu; czy o tych, które chorem wyjaśniają, jaki sposób życia byłby dla nich zdrowy?

GORGJASZ: Nie.

SOKRATES: Zatem nie wszystkich mów chyba dotyczy sztuka wymowy?

GORGJASZ: O nie — zgola.

SOKRATES: Ale czyni człowieka zdolnym do mówienia?

GORGJASZ: Tak.

SOKRATES: Nieprawdaż, i do rozumienia tego, o czymby mówił?

GORGJASZ: Jakżeby nie?

SOKRATES: A czy ta, którąśmy nadmienili, o, w tej chwili, sztuka lekarska, nie czyni człowieka zdolnym do rozumienia i do mówienia o chorych?

GORGJASZ: Koniecznie.

SOKRATES: Więc może i lekarska sztuka dotyczy mów?

GORGJASZ: Tak.

SOKRATES: Tych, prawda, o przypadkach chorobowych.

GORGJASZ: Naturalnie.

SOKRATES: Nieprawdaż; i gimnastyka dotyczy mów: tych o dobrym i lichym stanie ciał?

GORGJASZ: Tak jest.

SOKRATES: Ależbo i z innymi sztukami, Gorgiaszu, tak samo. Każda z nich dotyczy mów tych, których przedmiot jest właśnie ten sam, co przedmiot danej sztuki.

GORGJASZ: Widocznie.

SOKRATES: Więc czemuż ty innych sztuk nie nazywasz wymowami, skoro tę nazywasz wymową, która niby dotyczy mów?

GORGJASZ: Dlatego, Sokratesie, że w innych sztukach cała wiedza polega na pewnych zabiegach ręcznych i tego rodzaju praktykach, a w wymowie niema żadnego takiego zabiegu ręcznego, tylko cała praktyka i wykonanie polega na słowach. Dlatego ja uważam, że wymowa dotyczy mów i twierdzę, że mam słuszność.

SOKRATES: Czy ja wiem, jak ty ją chcesz nazwać? Ale zaraz będę jaśniej wiedział. Więc odpowiadaj. Posiadamy sztuki. Nieprawdaż? V

GORGJASZ: Tak.

SOKRATES: A pośród wszystkich sztuk, uważam, w jednych wszystko polega na robocie i mało im potrzeba słów, a niektórym ich wogóle nie potrzeba i dzieło sztuki można skończyć nawet w milczeniu, jak na przykład malarstwo i rzeźbiarstwo i wiele innych. Takie, zdaje mi się, masz na myśli i do nich, powiadasz, wymowa nie należy? Czy nie?

GORGJASZ: Otóż bardzo słusznie przyjmujesz, Sokratesie.

SOKRATES: A są znowu inne sztuki, które słowem dokonują wszystkiego, a roboty nie wymagają, poprostu powiedziawszy, albo żadnej, albo krótkiej bardzo, jak np. arytmetyka teoretyczna i rachunki i geometria i znowu warszaty i wiele innych sztuk, z których jedne tyle samo, mniej więcej, wymagają słów, ile roboty, a niejedna więcej i wogóle cała ich czynność i wykonanie, cała rzecz polega w nich na słowach. Zdaje mi się, że za jedną z takich uważasz wymowę.

GORGJASZ: Prawdę mówisz.

SOKRATES: A jednak zdaje mi się, że ty przecież nie chciałeś żadnej z nich nazywać wymową, choć niby takie słowa powiedziałeś, że sztuka, która się dokonywa słowami, jest wymową i gdyby się ktoś chciał o słowa spierać, to gotówby przyjąć, że ty arytmetykę nazywasz wymową, Gorgjaszu. Ale ja nie myślę, żebyś ty albo arytmetykę, albo geometrię nazywał wymową.

GORGJASZ: To słusznie myślisz, Sokratesie, i sprawiedliwie przyjmujesz.